

Alicja Gontarek

(Wydział Politologii, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej)

Problematyka cygańska w prasie narodowej w latach 1935–1939, na przykładzie „Warszawskiego Dziennika Narodowego”

W dotychczasowej historiografii dotyczącej problematyki cygańskiej okresu II Rzeczypospolitej nie zajmowano się badaniem stosunku poszczególnych sił politycznych do ludności cygańskiej, sytuując to zagadnienie na marginesie rozważań *Romani studies*. Częściowo wynika to z małej liczebnie grupy Cyganów w okresie międzywojennym (według szacunków od 35 do 45 tysięcy), a tym samym z niewielkiego jej znaczenia, niemniej wiedza o obecności zbiorowości cygańskiej na ziemiach polskich istniała w świadomości zarówno społecznej, jak i w kręgach politycznych. Drugim istotnym powodem są poważne braki źródłowe w archiwaliach oraz duże trudności związane z przeprowadzaniem kwerend w czasopiśmie i gazetach, wynikające ze znacznego rozproszenia materiału źródłowego¹.

Kwestia zbadania stosunku Stronnictwa Narodowego (SN) do ludności cygańskiej powinna być rozpatrywana przede wszystkim przez pryzmat jej programu politycznego. Przywódcy polityczni nie pozostawili jednak dokumentów programowo-ideowych SN odnoszących się bezpośrednio do problematyki cygańskiej. Co więcej, do dziś nie wiemy na przykład, czy wzięwszy pod uwagę istnienie dwóch głównych, silnie ze sobą konkurujących w II RP obozów politycznych (piłsudczyków i narodowców), występowały między nimi jakieś zasadnicze różnice, choćby drobne, w ich stosunku do ludności cygańskiej lub sposobie deskrypcji tej mniejszości etnicznej – a jeśli tak, to na czym one w ogóle polegały².

¹ Jedynym badaczem podejmującym tę tematykę był Jerzy Ficowski, który zajął się klanem Kwieków, wspominając o aliansie Cyganów z władzą sanacyjną. Rozważania te nie mają jednak charakteru naukowego, co nie zmienia faktu, że badacz ten ma niepośledni wkład w badania cyganologiczne. Zob. Jerzy Ficowski, *Cyganie na polskich drogach* (Kraków–Wrocław: Wydawnictwo Literackie, 1985), 87–104.

² Oczywiście miarą stosunku obu sił politycznych do Cyganów była ich generalna postawa wobec mniejszości narodowych, niemniej jest to tylko ogólnikowy i powierzchowny wniosek, bowiem

Z pewnością duże znaczenie dla oceny nastawienia SN do Cyganów ma niefunkcjonujący powszechnie w obiegu naukowym wniosek sejmowy posłów Związku Ludowo-Narodowego, sformułowany w 1924 r., w którym domagali się oni zakazania prowadzenia życia koczowniczego przez ludność cygańską i zmuszenia jej do prowadzenia życia osiadłego lub opuszczenia granic II RP³.

Wobec braku dokumentacji programowej zawierającej odniesienie do tematyki cygańskiej, doskonałą płaszczyzną służącą zbadaniu, w jaki sposób SN konstruowało swój przekaz na temat Cyganów, jest prasa. W II RP stanowiła ona podstawowy środek komunikacji, służący informacji i propagandzie⁴. Uznano, iż doskonałym weryfikatorem jej stosunku do tej grupy etnicznej w drugiej połowie lat trzydziestych będzie gazeta „Warszawski Dziennik Narodowy” (WDN) – oficjalny organ prasowy tego ugrupowania⁵. Zaczął on się ukazywać 26 maja 1935 r. i był kontynuacją „Gazety Warszawskiej” – pierwszego warszawskiego dziennika wydawanego w zasadzie regularnie od XVIII w.⁶

W wyborze tego tytułu, poza jego rangą, miały znaczenie jeszcze trzy zasadnicze kryteria – częstotliwość, z jaką owe pismo się pojawiało, miejsce wydania oraz czas, w którym zaczęło się ukazywać. Był to dziennik, a więc trafiał do czytelników każdego

oba obozy różnicowały swoją politykę wobec poszczególnych grup mniejszościowych w zależności od bieżących wyzwań w ciągu 20 lat istnienia niepodległego państwa polskiego. W „Myśli Narodowej” – elitarnym i najważniejszym organie ideowo-teoretycznym SN w 1936 Leon Mariański twierdził, iż zarówno Cyganie, jak i Żydzi nie byli narodem, ponieważ nie posiadali swego państwa. Określił też obie mniejszości mianem koczowniców, co miało jednocześnie pejoratywne skojarzenie: „żydzi to plemię koczownicze i pasożytnicze, tak jak cyganie, i tak samo śmieszne jest pisać słowo »żyd« przez wielkie »Ż« jak słowo »cygan« przez wielkie »C«”. Opinia o koczowniczym charakterze zarówno Cyganów, jak i Żydów została powtórzona na łamach tego czasopisma rok później, gdzie dodawano, że przyczyną, dla której zaliczali się oni do „nomadów”, był brak nie tyle własnego państwa, co ziemi – „naród bez ziemi obraca się w koczowniców”. Leon Mariański, „Kontrasty”, *Mysł Narodowa* 43 (1936): 676–677; Zbigniew Krasnowski, „O sposobie nawrotu do polskości”, *Mysł Narodowa* 20 (1937): 311.

³ Archiwum Sejmowe, Parlamentaria Polskie, Sejm kadencji 1922–1927, druki, 1/1466, nlb.

⁴ Szeroko na temat komunikowania politycznego endecji w II RP zob. Ewa Maj, *Komunikowanie polityczne Narodowej Demokracji 1918–1939* (Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 2010). W pracy tej nie pojawiają się żadne odniesienia do przekazu politycznego dotyczącego Cyganów.

⁵ Andrzej Paczkowski zalicza WDN oraz „Kurier Poznański”, który z nim do pewnego stopnia konkurował, do najważniejszych tytułów prasowych endecji w II RP. Zob. Paczkowski, *Prasacodzienna Warszawy w latach 1918–1939* (Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1983), 104.

⁶ „Gazeta Warszawska” ukazywała się pod różnymi tytułami. W II RP, od 1925 do 1935, po połączeniu się z „Gazetą Poranną Dwa Grosze”, popularnie zwaną „Dwugroszówką”, wychodziła jako „Gazeta Poranna Warszawska”. Obszerne studium na temat obu dzienników zob. Urszula Jakubowska, *Oblicze ideowo-polityczne „Gazety Warszawskiej” i „Warszawskiego Dziennika Narodowego” w latach 1918–1939* (Warszawa–Łódź: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1984). Na temat przyczyn zmiany tytułu zob. Stanisław Kozicki, *Pamiętnik 1876–1939* (Słupsk: Wydawnictwo Naukowe Akademii Pomorskiej, 2009), 570–571; Marian Mroczo, *Stanisław Kozicki (1876–1958). Biografia polityczna* (Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, 1999), 253–255.

dnia, zawierając najważniejsze zdaniem redakcji informacje, poddane niekiedy ocenie czy interpretacji „na gorąco”, zgodnie z bieżącą sytuacją czy zapotrzebowaniem politycznym, co umożliwia bardzo precyzyjne, niemal dzień po dniu, z kluczem chronologicznym rozeznanie się w opiniach i intencjach autorów piszących na temat Cyganów. Ponadto był on wydawany w Warszawie, co daje pojęcie o stanowisku w sprawach cygańskich stołecznej elity partii narodowej, która kierowała przeciw całokształtem spraw SN. Co istotne, wobec braku dokumentów programowych, zawierających jakiegokolwiek antycygańskie wytyczne lub w ogóle zapowiadające pożądany stosunek do ludności cygańskiej, głos autorów WDN jest jednocześnie jedynym, jak się zdaje, zapisem ich wyobrażeń o tej grupie etnicznej, niepodyktowanym skonkretyzowaną dyrektywą polityczną, co jednocześnie poszerza dotychczas prawie niewypełniony formularz badawczy w zakresie stosunku narodowych grup politycznych do Cyganów⁷.

Dla postawionego zagadnienia fundamentalne znaczenie ma jednak trzecie kryterium – okres, w którym WDN zaczął być wydawany. W 1935 r. zmarł Józef Piłsudski – główny organizator sceny politycznej. Od tego roku datuje się też początek fali pogromowej, jaka dotknęła żydowską mniejszość narodową. To właśnie SN i jej młodzieżowe przybudówki objęły przywódczą rolę podczas licznych, mniejszych i większych zamieszek oraz rozruchów, których ofiarą byli Żydzi. W związku więc z tą okolicznością niezwykle ważne okazuje się zbadanie, czy ostrze polityki narodowej, niejako naturalnie, zostało wymierzone także w Cyganów jako przedstawicieli grupy etnicznej, niemogącej być, wedle ideologii SN, częścią katolickiego narodu polskiego, czy też sprawy miały się zupełnie inaczej. Nie bez znaczenia pozostaje tu oczywiście także kontekst międzynarodowy – w III Rzeszy Cyganie zostali poddani represjom, co wobec spotykanych przejawów fascynacji nazistowskim ruchem wśród niektórych polskich działaczy narodowych mogło wiązać się aprobatą dla takich działań i próbami ich przeszczepiania na grunt polski⁸.

⁷ Wszystkie artykuły, notatki etc. WDN poświęcone wyłącznie Cyganom były na tyle skromne objętościowo, że nie zamieszczano personaliów ich autorów. Przygotowywała je redakcja pisma, zajmująca się serwisem informacyjnym. W latach 1935–1939 redaktorem WDN był Józef Białasiewicz, z wyjątkiem 1937, gdy stanowisko to obejmował Jerzy Holender. Funkcję wydawcy pełnił zaś czołowy działacz SN – Stanisław Jasiakiewicz. O zapatrywaniach Białasiewicza na mniejszości narodowe może świadczyć jego krótka, aczkolwiek dosadna wypowiedź ze stycznia 1938, gdy na łamach „Przeglądu Katolickiego”, składając życzenia noworoczne, nawiązał do ustaw norymberskich, obowiązujących w III Rzeszy, pisząc: „nie zapomnijmy życzyć sobie wprowadzenia ustaw antyżydowskich w Rzeczypospolitej”. Szymon Rudnicki, *Obóz Narodowo Radykalny. Geneza i działalność* (Warszawa: Czytelnik, 1985), 375. Na temat Jasiukowicza zob. Jan Ciałowicz, „Stanisław Jasiukowicz (1882–1946)”, *Polski Słownik Biograficzny*, t. 11 (Kraków: PAN, 1965), 60. W dotychczasowej literaturze przedmiotu powstała jedna praca prezentująca obraz społeczności cygańskiej w świetle polskich periodyków prasowych wydawanych na ziemiach centralnych, aczkolwiek jej naukowość stoi pod znakiem zapytania. Są to raczej luźne refleksje autora. Ponadto, nieco wbrew tytułowi w pracy tej nie ma prawie w ogóle informacji dotyczących okresu II RP. Zob. Łukasz Połomski, „Wizerunek Cygana w polskojęzycznej prasie galicyjskiej i międzywojennej”, *Studia Romologica* 5 (2012): 257–270.

⁸ Dzieje stosunku endecji do społeczności żydowskiej zamieszkałej na ziemiach polskich mają bogatą literaturę. Na temat akcji antyżydowskich w latach trzydziestych zob. np. Jolanta Żyduł,

Ogromne znaczenie miały tu również uwarunkowania polityki wewnętrznej II RP, a mianowicie to, że od 1937 r. w polskich kręgach rządowych nastąpiła znacząca zmiana ideologii obozu rządowego, zapoczątkowana deklaracją płk. Adama Koca, która zainicjowała powstanie Obozu Zjednoczenia Narodowego. Tym samym partia rządząca rozpoczęła realizację idei konsolidacji narodowej, zbieżnej z oczekiwaniami politycznymi endecji, co oznaczało oczywiście wzmocnienie nacjonalistycznych tendencji, tradycyjnie niesprzyjających wszelkim mniejszościom narodowym i grupom etnicznym. Te skrajnie nieprzyjazne grupom mniejszościowym warunki polityczne, w których naród przez oba obozy był odmieniany przez wszystkie przypadki, a jego „wrogowie” piętnowani i eliminowani z życia społecznego i gospodarczego etc. na różne sposoby, stanowią idealną niemal okazję do zbadania stosunku endecji do ludności cygańskiej, której to partii z przyczyn ideologicznych nie czyniono wówczas żadnych przeszkód w rozszerzaniu narodowej wizji państwa i w wykluczaniu zarazem niewygodnych grup mniejszościowych, głównie naturalnie Żydów⁹.

W latach 1935–1939 tematyka cygańska była poruszana na łamach WDN sporadycznie w postaci około 100 artykułów, notatek i nawiązań. Zasadniczo przekaz na tematy cygańskie nie podlegał upolitycznieniu, z wyjątkiem 1937 r., gdy na krótki czas stał się on tego rodzaju zagadnieniem. W pozostałych latach o Cyganach polskich pisano jako o grupach przestępczych: oszustach, złodziejach, porywaczach, rozbójnikach i mordercach – ten wizerunek ludności cygańskiej zdecydowanie dominował nad innymi. Opisom z reguły nie towarzyszyły żadne komentarze mające na celu zozydzić Cyganów lub odstręczyć od ich kultury czy sposobu życia. Nie starano się także dociec przyczyn, z których wiedli oni taki żywot. Stosowano tu regułę, w myśl której kolejne doniesienia „z życia wzięte” rodem z kroniki kryminalnej miały potwierdzać kryminogenną naturę tej mniejszości etnicznej, co bardzo często podkreślały tytuły notek i artykułów na jej temat.

Zajścia antyżydowskie w Polsce w latach 1935–1937 (Warszawa: Fundacja im. K. Kelles-Krauza, 1994). O inspiracji wzorcami nazistowskimi w kontekście żydowskim zob. Rudnicki, *Obóz Narodowo Radykalny*, 189 i nn.

⁹ Waldemar Paruch w odniesieniu do obozu piłsudczykowskiego zauważył, że zagadnienie mniejszościowe istniało w kręgu tym wyłącznie na poziomie koncepcji, nie funkcjonowało natomiast jako program polityczny. Wyróżnił koncepcję konsolidacji państwowej (1926–1935) i konsolidacji narodowej (1935–1939). Zob. Paruch, „Od konsolidacji państwowej do konsolidacji narodowej. Obóz piłsudczykowski (1926–1939)”, w *Między rzeczywistością polityczną a światem iluzji: rozwiązania problemu mniejszości narodowych w polskiej myśli politycznej XX wieku*, red. Jan Jachymek, Paruch (Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie- Skłodowskiej, 2001), 71–118. Sanacyjny „Ilustrowany Kurier Codzienny”, zapowiadając uroczystość koronacji Janusza Kwieka na króla cygańskiego w 1937, uczynił na temat Cyganów europejskich, w tym polskich, uwagę, która w wielkim uproszczeniu oczywiście symbolizuje brak stanowiska sanacji w sprawie cygańskiej: „Problem cyganów jest niełatwy do rozwiązania. Kwestia cygańska jest najoryginalniejszym problemem mniejszościowym Europy”. Zob. „Kto będzie królem cyganów?”, *Ilustrowany Kurier Codzienny* 183 (1937): 9.

W taki sposób, świadomie czy też nie, lansowano tezę o endogenicznym charakterze przestępczości wśród Cyganów¹⁰.

Opisywane przez WDN przypadki występności cygańskiej rozgrywały się przede wszystkim na wsi. Najłżejsze przewinienia dotyczyły oszustw, które podawano czasem w formie zabawnych historyjek. W roli naciągaczek i wyłudzaczek występowały Cyganki, a ich ofiar – naiwni chłopci. Na przykład w Rzadkowie (gm. Chodzież, Wielkopolska) gazeta donosiła o wyłudzeniu pieniędzy od łatwowiernych chłopów:

Zdarzył się komiczny wypadek. Do rolnika przyszli cyganie, obozujący w pobliżu, proponując gospodarzowi, aby im sprzedał słomy i żyta dla koni. W toku rozmowy cyganka powiedziała, że teściowa gospodarza jest chora na raka, i to niebezpiecznie. Przy tej sposobności cyganka dodała, że zna się na leczeniu i może ulżyć chorej. Cyganka poprosiła o szklankę wody zwykłej, szklankę wody święconej i ręcznik. Wszystkie te przedmioty położyła na pierś chorej rzekomo na raka przy wymawianiu jakichś magicznych słów, z których najbardziej zrozumiałe były „ty musisz umrzeć!”. Za leczenie zażądała dwa złote, zaś na poczet dalszej kuracji zażądała złotych 20, które też otrzymała. Następnego dnia cyganie zwrócili owe 20 złotych gospodarzowi, [...] przedkładając mu chytrze przemyślane warunki. Mianowicie miał wydać cyganom wszystkie pieniądze, gdyż tylko wtenczas leczenie będzie skuteczne. Przy tem cyganka przeprowadziła wróżbę, podczas której przepowiedziała gospodarzom, że grozi im duża... strata [...]. Gospodarz [...] wydał cygańskiej parze wszystkie znajdujące się w domu pieniądze w sumie 480 złotych [...]. Dopiero, gdy cyganie długi czas nie wracali, łatwowierny gospodarz i jego teściowa przekonali się, że padli ofiarą chytrego oszustwa cygańskiego¹¹.

W ramach cyklu „humorystycznego” pismo podało także przypadek odwrotny, gdy okradziony chłop, Paweł Balcerski, ze wsi Jesiony (gm. Ostrzeszów, Wielkopolska) postanowił sam wymierzyć sprawiedliwość i dopuścił się kradzieży w obozie cygańskim, a następnie go podpalił:

¹⁰ Taki sam styl opisu przyjął wspomniany „Kurier Poznański”. Dla przykładu zob. notki o przestępczej działalności Cyganów: „Cyganie koniokradaami”, *Kurier Poznański* 154 (1935): 3; „Strzał cyganów do policjanta”, *Kurier Poznański* 142 (1936): 5; „Cyganie przytrzymani z kradzionymi końmi”, *Kurier Poznański* 541 (1936): 4. W „Ekspresie Lubelskim i Wołyńskim” reprezentującym rządową prasę o zabarwieniu sensacyjnym, również donoszących o przestępstwach Cyganów, zwracano jednak uwagę, że większość Cyganów polskich była biedna, co dodatkowo motywowało ich do czynów przestępczych. Zob. „Od Brazylii do Chin wędrują rody Kwieków”, *Ekspress Lubelski* 92 (1937): 2. Zob. także: „Cyganie radzą”, *Zielony Sztandar* 82 (1933): 11.

¹¹ „Z całego kraju”, *Warszawski Dziennik Narodowy* (dalej: WDN) 20 (1935): 5. Równie dowcipna była historia Cygana Jerzego Szapiero, „ongiś baletmistrza kabaretowego”, który podszywając się pod znachora, doprowadził chłopca ze wsi Kęszy w okolicach Czerska do obłądzenia religijnego, wyłudając od niego zarazem duże kwoty pieniężne. „Z całego kraju”, WDN 84 (1937): 5. Zob. także: „Cyganie okradli naiwnego podczas »uzdrowiania« córki”, *Wyzwolenie* 53 (1934): 4–5; „Oddał cyganom 4 tysiące złotych”, *Orędownik* 12 (1936): 8; „Niezwykłe eksperymenty cyganki-cudotwórczyni”, *Ekspres Wieczorny Ilustrowany* 165 (1936): 3; „Cyganka leczyła chorego”, WDN 330 (1937): 8.

Po północy opuścił kryjówkę i systematycznie zrewidował wozy, natrafiając na skradzione przedmioty. Niezależnie jednak od tego znalazł ukryty w słomie garnek z pieniędzmi, które zabrał. [...] W czasie przesłuchania przez sędziego śledczego [...] pochwalił się, że niezależnie od odzyskania skradzionych rzeczy, wynagrodził sobie krzywdę, zabierając cyganom pieniądze. [...] Na rozprawie Balcerski cofnął swe poprzednie zeznanie i wyparł się kradzieży, twierdząc, że poprzednio przyznał się do niej, ponieważ policja go biła¹².

Cygańska obecność na wsi, jak zauważał WDN, nie kończyła się na oszustwach, lecz przede wszystkim na kradzieżach koni i inwentarza żywego z gospodarstw chłopskich. Ten typ złodziei nazywano koniokradami i przypisywano proceder ów przede wszystkim Cyganom. Relacje na ich temat również wyzbyte były jakichkolwiek komentarzy czy interpretacji redakcyjnych. Podawano przy tym niekiedy ciekawostki związane z tym „fachem”, na przykład to, że jednym z popularnych sposobów tuszowania maści kradzionych koni, aby zmylić policję, było farbowanie ich umaszczenia z gniadych na kare. Wspominano także o trudnościach z karaniem ludności cygańskiej za te czyny, ponieważ umiejętnie kryła się ona w lasach. Na przykład z powodu licznych przypadków uprowadzania koni w powiecie lidzkim, policja zdecydowała się na zorganizowanie obławy „w nieprzebranych lasach hr. Krasickiej” (brak imienia), w których znajdowały się obozowiska cygańskie¹³.

Nieco szczegółowej i z należytą powagą przyglądano się napadom cygańskim na gospodarstwa wiejskie, zwłaszcza jeśli dokonywano ich przy użyciu broni palnej. W miejscowości Zamienie na przykład, w okolicach Mińska Mazowieckiego, grupa cygańska próbowała z bronią w rękę okraść tamtejszy folwark. Przy okazji odsłonięto metody działania Cyganów, których współnikiem był miejscowy włóczęga znający teren, co ułatwiło ucieczkę. Dobre rozeznanie zaś w zabudowaniach folwarcznych umożliwiły grupie cygańskiej częste odwiedziny Cyganów u żeńskiej służby majątku¹⁴.

¹² „Wieśniak sprytniejszy od cyganów przeprowadził osobiście dochodzenie”, *WDN* 83 (1935): 9.

¹³ „Z całego kraju”, *WDN* 107 (1937): 4; „Z całego kraju”, *WDN* 166 (1937): 4; „Zatrzymanie cyganów ze skradzionym koniem”, *WDN* 192 (1937): 8; „Z całego kraju”, *WDN* 304 (1937): 4; „Listy gończe za wodzem cyganów”, *WDN* 46 (1938): 7; „Malowali kradzione konie”, *WDN* 271 (1938): 4; „Ucieczka cyganów z więzienia”, *WDN* 348 (1938): 4; „Cyganie kradną dzieci”, *WDN* 206A (1939): 6. Interesujące, że w opinii samych Cyganów w latach trzydziestych proceder złodziejski był niezwykle utrudniony wobec coraz skuteczniejszych akcji policyjnych, stąd tabory cygańskie poszukiwały pewnych schronień, które dawała na przykład gęsto zalesiona Nowogródzczyzna czy Wileńszczyzna. Obszerną relację z wizyty w obozie cygańskim w okolicach Święcan zob. „Cyganie Wileńszczyzny o królu Kwieku. Odwieczni koczownicy tęsknią za osiadłym trybem życia”, *Kurier Wileński* 186 (1937): 3.

¹⁴ „Listy gończe za cyganami-rabusiami”, *WDN* 67 (1935): 5. Wiadomości o napadach z bronią palną lub o innych ciężkich przestępstwach Cyganów zamieszczały także inne pisma, również podając przynależność etniczną sprawców, co nie wiązało się ze stygmatyzacją przedstawicieli tej mniejszości etnicznej. Obszerniejsze doniesienia o cygańskich napadach w czołowych łódzkich

Opisując negatywne skutki pobytu taborów na wsiach polskich, WDN dostrzegł, iż chłop i Cyganie nieustannie konfliktowali się ze sobą. Nierzadko także dochodziło do bójek z chłopstwem, przy czym stroną atakującą byli w większości, w relacjach WDN, cygańscy awanturnicy. Dziennik wykazywał jednak zrozumienie dla złożoności relacji Cyganów z mieszkańcami wsi, tj. nie obwiniał wyłącznie tych pierwszych o stosowanie przemocy, dostrzegając wzajemną niechęć, brak zaufania i mściwość. Powodem samosądów w jego relacjach okazywały się częstokroć błahе sprawy. W okolicach Ziemina (pow. kościański) członkowie taboru chcieli „wyłudzić od rolników paszę dla swoich koni oraz żywność dla siebie”. Odmowa spowodowała atak grupy Cyganów i doprowadziła do bójki z rolnikami, w wyniku czego zostali oni poturbowani przez okoliczną ludność¹⁵. Niektóre zatargi kończyły się tragicznie. Jeden z nich, który miał miejsce we wsi Wólka Kańska (pow. chełmski), doprowadził do śmierci chłopca i poważnych obrażeń na ciele kilkunastu walczących po obu stronach oraz krwawego samosądu na dwóch Cygankach i ich towarzyszu, którzy w bójce leśnej zamordowali chłopca. Tu również powodem bitki była mało istotna sprawa:

Do mieszkania jednego z gospodarzy Michała Podleśnego przyszedli dwaj cyganie z pretensją, że syn Podleśnego odciął im kawałek uprzęży. [...] Wywiązała się kłótnia, a następnie bójka, w czasie której Podleśny został dotkliwie poturbowany. [...] Na wszczęty alarm zbiegli się mieszkańcy wsi, którzy w liczbie kilkunastu dopędzili cyganów w lesie swolopolskim, gdzie znajdował się tabor składający się z 5 wozów. Wieśniacy zażądali wydania sprawców, a gdy cyganie odmówili i zaatakowali chłopów, rozpoczęła się formalna bitwa. Z obu stron walczoneo kijami i bronią palną¹⁶.

W innej relacji z kolei to zachowanie włóścian stało się powodem bójki, w której brało udział ponad 100 osób. Pijani chłopcy przybyli do obozu znajdującego się na błoniach Mławy, „zaczepiając przystojne młode cyganki”, gdy tymczasem odbywał się tam zjazd cygański prowadzony przez króla Michała Kwieka. Kiedy „kawalerom” tym zwrócił uwagę Kwiek, został uderzony w twarz, co doprowadziło do bójki, którą musiała rozgonić strzałami z broni palnej policja. Jednego

dziennikach zob. na przykład: „Cyganie z całej Polski obozują pod Pszczyną”, *Echo* 217 (1935): 2; „Cyganie dokonali napadu rabunkowego”, *Ilustrowana Republika* 199 (1937): 8.

¹⁵ „Bójka wieśniaków z cyganami”, *WDN* 109 (1938): 4.

¹⁶ „Śmiertelna bójka chłopów z cyganami”, *WDN* 122 (1939): 6. Inną wersję zdarzenia przedstawił narodowy „Głos Lubelski” – organ lubelskiej endecji. Twierdził on, iż pierwszy rewolweru użył chłop, który potem zginął. Informacja ta miała duże znaczenie, gdyż w opinii prasy i oczywiście organów porządkowych strzelaniny uznawano za groźny przejaw anarchizowania kraju. „Walka z bandą cyganów. Kije, drągi i... rewolwery”, *Głos Lubelski* 119 (1939): 4. Wyzulenie na ofiary chłopskie wykazywała oczywiście prasa ludowa. „Zielony Sztandar” na przykład pisał w pierwszej połowie lat trzydziestych o „rozzuchwalonych włóczących się bandach cygańskich” i od czasu do czasu podawał do wiadomości zdarzenia, w których Cyganie dokonywali krwawych napadów na mieszkańców wsi. Zob. na przykład: „Walka z cyganami”, *Zielony Sztandar* 51 (1932): 7; „Plaga cygańska”, *Zielony Sztandar* 48 (1933): 11; „Krwawa bitwa o kurę między cyganami a chłopami”, *Zielony Sztandar* 34 (1933): 11.

z chłopów, jak informowano, organy ścigania schwytały, a prokurator postawił mu zarzut sprowokowania zajścia¹⁷.

Spośród wszystkich wypadków przestępstw cygańskich na terenach wiejskich największe zainteresowanie dziennika wzbudzały te, które dokonywane były wobec duchowieństwa lub na terenie kościołów, szczególnie jeśli miały dramatyczny przebieg. Okoliczności te powodowały, że sprawom takim poświęcano zdecydowanie więcej miejsca. Deskrypcja czynów bandyckich wykraczała wówczas poza formalny czysto informacyjny styl, a teksty im poświęcone przybierały charakter wskazujący na zaangażowanie emocjonalne piszącego. Do tego rodzaju doniesień możemy zaliczyć sprawę morderstwa księdza proboszcza, Władysława Walencika. Na plebani w Dratowie (pow. pułtuski) przed swoim domem został on zastrzelony przez zaskoczoną jego nagłym powrotem czwórkę cygańskich napastników, wśród których była jedna kobieta. Motywem zbrodni okazała się kradzież. Z plebani zrabowano, jak szczegółowo podawano, m.in. 100 zł, 6 medalionów, kielich mszalny oraz zapalniczkę i dubeltówkę, będące własnością proboszcza. W WDN pojawiła się również relacja z procesu sądowego. Objęła dość szerokie cytaty z aktu oskarżenia oraz wszelkie okoliczności związane ze schwytaniem grupy bandytów. Uraczono czytelników także opisem okoliczności zgonu księdza:

Strzał wywabił z mieszkania kościelnego, Józefa Grzebałę. Wśród nieprzeniknionych ciemności usłyszał on jakieś charczenie, a gdy udał się w kierunku skąd głos ten dochodził, natknął się na leżącego na ziemi k Walencika. Śmiertelnie ranny kapłan wykrztusił z trudnością: „Kochany Józefie, kończę życie”¹⁸.

Jak informował WDN, Cyganie ci wraz z Polakami i jednym Żydem należeli do „miejscowego elementu przestępczego”, którego „melina” znajdowała się w jednej z polskich chat. Środowisko to na cztery dni przed wtargnięciem na dratowską plebanię dokonało napadu na probostwo w Słupi Nadbrzeżnej (pow. opatowski)¹⁹. Trzecią odsłonę tej historii stanowiła informacja o skazaniu mordercy proboszcza na dożywocie, a jego współników na długoletnie więzienie²⁰.

Równie wielkie wzburzenie wywoływały kradzieże, jakich dopuszczali się Cyganie w kościołach. Jedną z nich, dokonaną przez cygańską „bandę Gomana”, została zakwalifikowana jako świętokradztwo – „mieszkańcy wioski Chwałkowo

¹⁷ „Walka między cyganami a włościanami”, WDN 175 (1936): 5. Organ pomorskiej endecji poinformował o rozmiarze zajść, podając, że w bijatyce uczestniczyło tysiąc chłopów, co wydaje się liczbą zawyżoną. „Tysiąc wieśniaków z kłonicami w rękę”, *Słowo Pomorskie* 161 (1936): 2.

¹⁸ „Cyganie zamordowali księdza. Potworna zbrodnia w pow. puławskim”, WDN 32 (1939): 4; „Cyganie mordercy księdza Walencika na ławie oskarżonych”, WDN 160 (1939): 6.

¹⁹ Szerzej na ten temat zob. „Sprawcy napadu na plebanię w Słupi Nadbrzeżnej”, WDN 39 (1939): 4.

²⁰ „Cyganie mordercy k Walencika”: 6; „Mordercy k Walencika skazani na dożywocie”, WDN 165A (1939): 2.

[pow. gostyński] zostali do głębi oburzeni wiadomością o świętokradczym włamaniu do miejscowego kościołka²¹.

Gazeta wykazywała wyczulenie nie tylko na obrazę uczuć religijnych, lecz również na obrazę narodu polskiego, co graniczyło jednak z absurdem. Stosując metodę znaną z antyżydowskiej kampanii, podczas której w WDN pojawiały się skrupulatnie odnotowywane wszelkie z możliwych przewinienia Żydów, tytuł podał do wiadomości czytelników następującą informację: „Król cyganów polskich, obywatel polski narodowości rumuńskiej – Michał Kwiek z Krakowa publicznie w dniu 29 kwietnia w Tczewie na przystanku żeglugi rzecznej »Vistuli« lżył naród polski, używając m.in. słów: »do cholery z Polakami«²².

Margines zainteresowania pisma stanowiło zagadnienie życia wewnętrznego Cyganów przebywających na ziemiach polskich i ich organizacji. Ograniczano się głównie do skromnych notek, podając wrywkowe i niekiedy niewiele mówiące informacje, prezentowane jako najważniejsze doniesienia z życia obozowisk cygańskich. W 1935 r. czytelnicy mogli dowiedzieć się więc, że w Żabiem na Huculszczyźnie (obecnie Ukraina) doszło do zjazdu cygańskiego, podczas którego powstał spór, w wyniku czego „polski król” Bazyli Kwiek musiał zbiec do Stanisławowa. W tym samym roku poinformowano, że na błoniach Tarnopola rodzina Kwieków i inne zorganizowała zjazd w celu wyboru króla – „kandydatem jest Michał Kwiek, aczkolwiek możliwy jest wybór, jak powiadają przybyli już dotąd cyganie, byłego króla Bazylego Kwieka²³. Podobna notatka powstała w 1938 r., gdy gazeta informowała o wyborze króla pod Świeciem na Pomorzu, dodając, iż elekcja doprowadziła do konfliktów wśród łódzkich Cyganów. Jedna grupa mająca swe obozowiska przy ulicy Pięknej opowiadała się za wspomnianym Michałem, druga, przebywająca na Marysinie, popierała Bazylego²⁴.

Portretując wewnętrzne cygańskie życie, WDN w swoich relacjach skupiał się głównie na akcentowaniu skłonności Cyganów do wszczynania między sobą awantur, bójek, strzelanin etc., których opanowanie sprawiało organom policji duże trudności.

²¹ „Świętokradztwo”, WDN 151 (1935): 5.

²² „Król cyganów obraża Naród Polski”, WDN 221 (1938): 4.

²³ „Z całego kraju”, WDN 45 (1935): 5. W pewnym okresie, na początku lat trzydziestych, sanacyjna „Gazeta Polska” promowała Bazylego Kwieka na reprezentanta Cyganów polskich. W dwuodcinkowym cyklu obszernych artykułów poświęconym tej mniejszości, zatytułowanych *Na marginesie cywilizacji*, obozowisko B. Kwieka i jego osoba były przedstawiane w zupełnie inny sposób: „Przy podmiejskiej uliczce stoją zwykle domki parterowe, zamieszkałe przez ludność polską. Trzeba przedostać się na tyły jednego z nich, tam w kotlinie widzimy szereg drewnianych klatek i płóciennych szatr. Dwa największe domki zajmuj[e]: król Bazyli Kwiek. [...] Tu, w tych niepozornych szałasach na dalekich przedmieściach Warszawy, zbiegają się nici rządów wiążących kilkanaście tysięcy cyganów, rozproszonych po całej Polsce, tu jest jedna z filii władzy międzynarodowego cygaństwa”. Zob. „Z wizytą w obozie polskich cyganów na Marymoncie. Rozmowa z Rudolfem Kwikiem, prezesem Wielkiej Rady Cyganów”, *Gazeta Polska* 144 (1931): 8.

²⁴ „Awantury cygańskie”, WDN 186 (1935): 5; „Delegacje cygańskie przyjeżdżają do Polski”, WDN 177 (1937): 6; „Ruch wśród cyganów”, WDN 258 (1938): 7.

Czytelnicy nie dowiadywali się o ewentualnych bardziej złożonych przyczynach wewnętrznych konfliktów, a zamiast tego serwowano im banalne i trywialne relacje z kolejnych cygańsko-cygańskich zatargów. Ich uczestników przedstawiano jako gwałtowników, nieustannie zabawiających się na suto zakrapianych imprezach, rekrutujących się głównie z półświatka²⁵. Jedna z takich relacji opowiadała o waśni dwóch rodzin, które obozowały na łąkach za cmentarzem wojskowym w Babicach. Konflikt narodził się między przybyszami a zimującymi na stałe w pobliskich Młocinach członkami tamtejszego taboru. Według WDN, Cyganie ci byli kryminalistami wysiedlonymi za swoje czyny z innych powiatów. Przyczyną zarysowania się silnego konfliktu między dwiema cygańskimi familiami miała być bójka, jaka wywiązała się między dziećmi bawiącymi się na babickiej łące, które pochodziły z dwóch sąsiadujących ze sobą obozów. Awantura zakończyła się strzelaniną:

Do kłótni dzieci wmieszali się starsi cyganie, a sprzeczka zakończyła się krwawą awanturą. Gdy padło kilku rannych, cyganie zaczęli ostrzeliwać się z rewolwerów, kryjąc się za wozami. W tym momencie przyjechało na rowerach 8 policjantów. Gdy jeden z nich, posterunkowy Stolarczyk, zbliżył się do wozów, cyganie dali w jego kierunku kilka strzałów. Zaalarmowano komendę policji, skąd niezwłocznie wysłano samochód pancerny z 28 policjantami²⁶.

Podobny opis pojawił się na łamach gazety w 1936 r., gdy do państwowych lasów Mięcierzyn (pow. gnieźnieński) zjechało na wesele 100 wozów, które utworzyły duże obozowisko. Podczas uroczystości doszło do nieporozumienia, a następnie bójki na noże i kije. Dziennik akcentował zniszczenia, jakie spowodowała ta „rozróbka”: w wyniku awantury doszło do znacznych szkód w lesie – „połamano drzewa i gałęzie”, co zmusiło policję do przepędzenia Cyganów z lasu²⁷.

Porywcz i krewka była także elita przywódców cygańskich. W dzienniku znalazła się w 1937 r. na przykład krótka notka o zgonie króla cygańskiego – barona Matejasza Kwieka, który podczas awantury rodzinnej w wyniku szarpaniny postrzelił się śmiertelnie w brzuch. Nie poinformowano jednak o wadze tego zgonu dla obozowisk cygańskich ani nie zaprezentowano sylwetki zmarłego, mimo że był wybitną postacią, znaną w stolicy nie tylko w środowisku cygańskim²⁸.

²⁵ Fakt, że dziennik nigdy nie zamieścił obiektywnego opisu życia w taborach cygańskich czy nie komentował bezstronnie innych aspektów życia wewnętrznego Cyganów polskich, nie oznacza, że nie czynili tego inni endecy autorzy. Zob. na przykład: „Nomadowie dwudziestego wieku”, *Słowo Pomorskie* 161 (1937): 4.

²⁶ „Krwawa bójka cyganów. Aresztowano 12 osób”, *WDN* 82 (1935): 7; „Pobicie »królewiatka« Cyganów”, *WDN* 178 (1937): 8; „Krwawa bitwa między cyganami”, *WDN* 266 (1937): 2; „Eksmisja obozu cygańskiego”, *WDN* 265 (1938): 4; „Z całego kraju”, *WDN* 300 (1938): 4.

²⁷ „Z całego kraju”, *WDN* 181 (1936): 5. Obozowanie Cyganie w lasach doprowadzało często do konfliktów z gajowymi i służbą leśną. O jednym z takich zdarzeń zob. „Napad na mieszkanie gajowego”, *Głos Lubelski* 111 (1938): 8.

²⁸ „Zgon króla Cyganów”, *WDN* 85 (1937): 7. Zupełnie inny obraz, prezentujący szczegółową charakterystykę stosunków panujących w obozach Kwieków – Matejasza i Bazylego – i starający się

Charakterystyczne, że w stołecznym dzienniku bardzo mało miejsca poświęcano warszawskim bądź podwarszawskim obozowiskom cygańskim. Obok wspomnianych Babic czy Młocin napisano tylko na temat grup cygańskich obecnych na Powązkach, na Grochowie i we wsi Niedotrzyma w gminie Bródno, gdzie doszło do bójki na noże w królewskiej rodzinie Kwieków. Krótkie notatki zresztą na temat tej rodziny i innych wpisywały się w całokształt wizerunku Cyganów prezentowanych na łamach gazety albo jako reprezentantów środowiska przestępczego czy marginesu społecznego, albo w najlepszym razie grup nieustannie wchodzących w konflikt z miejscową ludnością. Na Grochowie, na weselu, na którym był obecny Michał Kwiek – król cygański, miejscowi chuligani wybili szyby w domu, w którym uroczystość się odbywała, co doprowadziło do awantury. Jej kres położyła dopiero policja²⁹. Na Powązkach zaś w 1938 r.:

Stwierdzono, iż codziennie w godzinach rannych w pobliżu Cmentarza Powązkowskiego zbierają się cyganki, które na tych zbiórkach układają plany pracy, dzieląc pomiędzy siebie rejony Warszawy. Ponieważ zbiórki te połączone są z krzykami i awanturami, wydano polecenia czuwania, aby cyganki zachowywały się spokojnie³⁰.

Jak podawał następnie WDN, w kolejnym roku duże obozowisko cygańskie na Powązkach zostało przez policję usunięte poza granice Warszawy z uwagi na liczne skargi mieszkańców, którzy sąsiedztwo Cyganów uważali za „nazbyt uciążliwe”³¹.

Prezentowanemu obrazowi ludności cygańskiej, jako społeczności charakteryzującej się licznymi patologiami, nie towarzyszyło, co może wydawać się nieco

wyjaśnić powody wzajemnych animozji – przedstawiał na przykład socjalistyczny „Głos Poranny”, wydawany w Łodzi. Zob. „Wódz polskich cyganów konający. W czasie gwałtownego sporu z rodziną postrzelił się śmiertelnie”, *Głos Poranny* 82 (1937): 5. Poza tym relacje z pogrzebu Matejasza, znanego cygańskiego przywódcy, przedstawione z należnym szacunkiem i powagą na swoich łamach umieściło wiele gazet. Akcentowano, że zmarły propagował uczciwy tryb życia, karał za dezercję i kradzieże. Żydowski „Nasz Przegląd” zauważył ponadto, iż w czasie jego pogrzebu kondukt żałobny stał się obiektem ataku chuliganów warszawskich. Zob. np. „Koronacja za... 5 zł”, *Ekspres Lubelski i Wołyński* 173 (1937): 4; „Pogrzeb króla cyganów”, *Kurier Wileński* 88 (1937): 3; „Pogrzeb króla cyganów”, *Nasz Przegląd* 93 (1937): 4.

²⁹ Dla porównania, także i w tym wypadku prasa socjalistyczna bijatyki, w których występowali wybitni członkowie rodziny Kwieków, opisywała znacznie bardziej dokładnie, starając się dociec ich przyczyn, zwłaszcza, gdy stroną biorącą udział w zdarzeniu była także ludność polska. Na temat wydarzeń na Grochowie zob. „Bitwa na Grochowie. Daremne interwencje »króla«”, *Robotnik* 184 (1938): 6. Podobnie o zajściu pisała prasa rządowa, zob. „Król cyganów interweniuje w komisariacie P.P.”, *Polska Zbrojna* 183 (1938): 4.

³⁰ „Bójka z cyganami”, *WDN* 182 (1938): 8; „Policja likwiduje bijatykę w rodzinie króla Cyganów”, *WDN* 33 (1939): 8; „Cyganie na Powązkach”, *WDN* 170 (1939): 9. Cyganki, chodząc po domach, dopuszczały się kradzieży. Jako sensację WDN podał, iż jedna z nich, Janina Kwiekówna, złapana na gorącym uczynku, należała do rodziny króla Bazylego Kwieka. Zob. „Aresztowanie Cyganki-złodziejki”, *WDN* 282 (1937): 8.

³¹ „Eksmisja Cyganów”, *WDN* 150 (1939): 10.

zaskakujące, głębsze zainteresowanie decyzją stołecznych władz administracyjnych z lat 1938–1939 o wydaleniu Cyganów z granic Warszawy. Wówczas zostały zlikwidowane ich największe obozowiska, m.in. na Marymoncie, Powązkach i innych przedmieściach stolicy. Dziennik temu tematowi poświęcił parę zaledwie słów, ograniczających się do stwierdzenia, że obozowiska w wyniku tego zarządzenia przeniosły się na prowincję oraz że „na terenie stolicy zamieszkuje już zaledwie kilkudziesięciu Cyganów”³².

Zupełny margines stanowiły natomiast te notatki, które wskazywały na zainteresowanie pisma kulturą cygańską. Pojedyncze informacje na jej temat dostawały się na łamy dziennika niejako przypadkowo, przy okazji innych tematów i spraw³³. W taki sposób czytelnicy mimochodem mogli więc się dowiedzieć, iż zmarły w 1938 r. Konstanty Krumłowski (1872–1938) uchodził za znawcę języka cygańskiego, miał wielkie poważanie wśród wybitniejszych przedstawicieli polskich Cyganów – „dom jego w Krakowie był celem pielgrzymek wybitnych przedstawicieli plemion cygańskich”. Wspomniano także, że jego wiedza była ceniona wśród cyganologów europejskich. Na temat badań cyganologicznych redakcja WDN wypowiedziała się także, umieszczając obszerny artykuł na temat Muzeum Ziemi Sanockiej, które ze względu na przechowywane w nim eksponaty dotyczące kultury cygańskiej odwiedziła m.in. kilkusetosobowa grupa Cyganów³⁴.

Znamienne, że w redakcji WDN odniesienia do kultury Cyganów i ich sposobu życia pojawiały się niemal wyłącznie w stosunku do ludności cygańskiej zamieszkującej tereny Europy południowo-wschodniej i środkowej, prawie nigdy natomiast nie wspomniano o przejawach folkloru cygańskiego na ziemiach polskich. Cyganie z takich miast europejskich jak Budapeszt czy Bukareszt i z ich okolic stanowili element prezentowanej egzotyki wiążącej się z pięknem ich krajobrazu i specyficznym południowym stylem życia tych miast. Z pewnego rodzaju rozrzewnieniem w dziale *Zewsząd* opisano na przykład życie cygańskiej wioski

³² „Cyganie opuszczają Warszawę”, WDN 146 (1938): 10. Zdecydowanie ostrzej o obozowiskach cygańskich wypowiadał się jeden z mazowieckich tytułów narodowych, który w 1939 zapytywał w tytule artykułu im poświęconym: „Czy nie czas zlikwidować plagę cyganów?”, a poznański narodowy „Orędownik” na przykład nawoływał do usunięcia „plagi cygańskiej” z poszczególnych dzielnic Poznania. Ponieważ w latach 1938–1939 akcje likwidacyjne cygańskich obozowisk nasiliły się, jak też walka z włóczęgostwem, jeden z tytułów żydowskich zwracał uwagę na to, że działania te nabrały cech prześladowania i szykanowania Cyganów. Zob. „Cyganie plagą Wildy i Dębca”, *Orędownik* 204 (1937): 3; Marek, „Cygan”, *Nowy Głos* 149 (1938): 5; „Czy nie czas zlikwidować plagę cyganów?”, *Głos Mazowiecki* 123 (1939): 3.

³³ W 1927 formacyjna „Myśl Narodowa” wszelkie inne wzorce kulturowe, poza polskimi, uważała za obce i zgubne dla kultury polskiej, broniąc „czystości rasy duchowej” kultury polskiej. Jej zdaniem zauroczenie folklorem cygańskim i kulturą żydowską polskich twórców oznaczało tyle, co czerpanie inspiracji od „bandytów, rycerzy hazardu, komiwojażerów, pięknoduchów i sybarytów”. „Polski typ twórczy”, *Myśl Narodowa* 20 (1927): 361.

³⁴ Adam Fastnacht, „Muzeum Ziemi Sanockiej”, WDN 90 (1936): 4; „Krumłowski i... Cyganie”, WDN 231 (1938): 5.

Fantanele pod Bukaresztem, która słynęła z tego, że zamieszkiwali w niej utalentowani skrzypkowie, żyjący wedle „starych patriarchalnych form ustrojowych”. Ich przywódcą był dziewięćdziesięcioletni starzec:

Do niego należy głos rozstrzygający we wszystkich sprawach obchodzących ogół, spośród których najważniejszą jest kwestia sprawiedliwego podziału nadarżających się możliwości zarobkowania. W piątek każdego tygodnia wszyscy mężczyźni z Fantanele udają się do Bukaresztu i innych miast rumuńskich, gdzie po kawiarniach i restauracjach grywają niekiedy smętne, a niekiedy ogniste cygańskie melodie. Regularnie w każdą środę następuje powrót cyganów. Co czwartek jest w Fantanele wielkie święto. Za pieniądze zarobione w restauracjach bukaresztańskich i innych cyganie urządzą biesiady. W tym dniu odbywają się wszystkie obchody rodzinne, wesela, chrzty itp.³⁵

Motyw umiejętności muzycznych w opisach Cyganów z południa Europy był przewodni. Przygrywający w budapesztańskich restauracjach skrzypkowie mieli „ładnie skrojone fraki”, a za umilanie czasu różnymi melodiami „zwykło się im tam zostawiać datki przy wyjściu z lokalu”. Z uznaniem wypowiadano się o orkiestrach cygańskich z Węgier, które grywały w Filharmonii Warszawskiej. Jak opisywał jedną z takich grup muzycznych WDN, byli to chłopcy, często poniżej 18 roku życia, którzy nie mieli wykształcenia muzycznego, grając ze słuchu, dzięki „wrodzonej wielkiej muzykalności i niesłychanie bujnemu temperamentowi”. Orkiestrą dyrygowali Akos Kotai i Jenő Bondacs³⁶.

Jeszcze większa afirmacja kultury cygańskiej, połączona nawet z pewnego rodzaju uniesieniem, towarzyszyła opisowi uroczystości religijnej w Saintes Maries de la Mer (Francja), której to poświęcono trzy kolumny. Artykuł rozpoczął się melancholijnie i cały był utrzymany w takim tonie: „Cyganie! Romantyzm dalekich niewiadomych dróg, tułaczach szlaków, na których dzień po dniu toczy się życie cygańskiej gromady bez jutra, bez celu”³⁷. W relacjach podróżniczych WDN nawet nagabujące Cyganki polskie na ulicach miast zachodnich, które, „zaczepiają przechodniów szerokością swoich wydętych kiecek”, miały w sobie urok – „prawią charakterystyczną cygańską modłą, rozciągając frazę w melodii szerokiej, pełnej zawijasów i nieoczekiwanych spadzistości wokalnych”³⁸.

³⁵ „Wieś cygańska pod Bukaresztem”, WDN 62 (1935): 4.

³⁶ „Dwa koncerty w Filharmonii”, WDN 259 (1937): 6; „Koncerty w Filharmonii”, WDN 260 (1937): 7; „Orkiestra cyganów węgierskich”, WDN 263 (1937): 5; Waław Filochowski, „Mgła nad Dunajem”, WDN 115 (1939): 3. Podobne entuzjastyczne notki na temat cygańskich orkiestr zamieszczały na swoich łamach tytuły socjalistyczne czy żydowskie. Zob. „Koncerty orkiestry cyganów węgierskich z Budapesztu”, *Nasz Przegląd* 275 (1937): 4; „Węgry – ojczyznę wędrownych cyganów”, *Robotnik* 312 (1938): 6.

³⁷ „Rozmaitości. I cyganie mają swoje święto”, WDN 174A (1939): 12. W takim samym tonie uroczystość opisywał narodowy „Kurier Bydgoski”. Zob. „Cygańskie odpusty”, *Kurier Bydgoski* 145 (1939): 8.

³⁸ Filochowski, „Tym razem się powiedzie?”, WDN 215 (1936): 4.

Doniesienia o życiu Cyganów żyjących w wyżej wymienionych państwach, choć równie skromne objętościowo jak te o przejawach życia ich polskich pobratymców, były zupełnie inne – przeważały romantyczne, sielskie i pogodne opisy, co tworzyło narrację wprost proporcjonalnie odwrotną do tej budowanej na temat Cyganów polskich. Wydaje się, że obie wizje odbiegały od rzeczywistości – jedna prezentowała surową, a nawet krzywdzącą interpretację życia cygańskich gromad w II RP, druga natomiast opierała się na nierealistycznym, niemal baśniowym obrazie społeczności cygańskich zamieszkujących tereny Europy południowo-wschodniej czy zachodniej³⁹.

Zupełnie wyjątkowa sytuacja związana z elekcją króla cygańskiego w Warszawie w 1937 r. spowodowała, że dziennik, obok przedstawionej dwoistej narracji, wprowadził nowy typ opisu kwestii cygańskiej, który miał zabarwienie polityczne, choć temat ten potraktowano jednocześnie jako zagadnienie w kategoriach kolejnego „dziwowiska” z życia cygańskiego. Jak pozostała prasa, także naródowa, tuż przed mającą się odbyć na stołecznym Stadionie Wojska Polskiego (ul. Łazienkowska) koronacją Janusza Kwieka, sporządzała obszerniejsze doniesienia o przygotowaniach do tej uroczystości. W przeciwieństwie do gazet będących pod wpływem sanacyjnych rządów, zachowywała rezerwę w tej sprawie, nie czyniąc sensacji z tego tematu, a raczej obśmiewając całe wydarzenie i jego uczestników. Dziennik z przekąsem i zarazem udawanym zdziwieniem donosił, że korona królewska miała być kopią korony Ludwika Świątego, „która, jak wiadomo, odznacza się prostotą, gdyż zdobią ją tylko lilie burbońskie”. Naśmiewała się następnie z międzynarodowego rozgłosu, jaki towarzyszył koronacji i z faktu, iż uroczystość będzie transmitowana przez radio w USA, w którym, co podkreślano z rozbawieniem, słuchacze zza oceanu usłyszą między innymi ryk tresowanego niedźwiedzia etc.⁴⁰

³⁹ Inne tytuły narodowe życie Cyganów europejskich przedstawiały tak samo jak rodzimych. Wskazywały nawet wręcz na istnienie tak zwanego problemu cygańskiego w takich krajach jak Bułgaria, Słowacja i Węgry, czyli w państwach, w których ludność ta stanowiła znaczącą liczebnie grupę mniejszościową. Dla przykładu, „Głos Lubelski” zwracał uwagę na walki Cyganów węgierskich z tamtejszymi siłami porządkowymi, opisując cygańską szajkę zajmującą się okradaniem majątków ziemskich, w których uprawiano melony. „Kurier Bydgoski” z kolei donosił, że obecność obozowisk cygańskich w Turowie (Bułgaria) doprowadziła do poważnych zakłóceń porządku publicznego w tym mieście. Nie bez satysfakcji poinformował również, iż tamtejsze władze, nie mogąc sobie poradzić z Cyganami, jako karę zastosowały publiczne postrzyżyny najbardziej porywczym członków taboru. Dramatyczne wieści ze Słowacji przynosił zaś „Orędownik”, który opisał przebieg rzezi Cyganów we wsi Podobin dokonanej przez stuosobową grupę tamtejszych chłopów. „Pijana wieś dokonała rzezi cyganów”, *Orędownik* 66 (1936): 3; „Ostrzyżyny cyganów”, *Kurier Bydgoski* 133 (1937): 2; „Walka cyganów węgierskich z żandarmerią”, *Głos Lubelski* 219 (1938): 6.

⁴⁰ „Tajemnica korony cygańskiej”, *WDN* 180 (1937): 8. Prasa rządowa w zapowiedziach ceremonii koronacji z kolei zachęcała warszawiaków do wzięcia w niej udziału. Określiła ją mianem „wspaniałej uroczystości”, podczas której senatorowie [cygańscy] włożą na barki królewskie wspaniałe płaszcze koronacyjne”. Zob. „Kto będzie królem cyganów”: 9; „W myśl prastarego ceremoniału przeprowadzony będzie wybór króla cyganów”, *Ilustrowany Kurier Codzienny* 184 (1937): 9. Zob. także

O ile w ramach przedelekcyjnego napięcia dziennik podał niezbędne dla zrozumienia sensu i celu koronacji szczegóły, m.in. wymieniając liczbę Cyganów zamieszkałych w Polsce, szacując ją na 38 tys., oraz podał personalia kandydatów ubiegających się o koronę, o tyle relacja z samej ceremonii miała już szyderczy charakter. Gazeta określiła ją zresztą mianem „cygańskiego cygaństwa”:

Tysiące ludzi przybyło w niedzielę na Stadion. [...] Przy specjalnie wzniesionym podium, udekorowanym różnokolorowymi wstążeczkami [...] czuwa sztab fotografów i reporterów. [...] Dziesiątki megafonów i głośników. Stadion obstawiony gęsto policją. W obawie przed awanturami sprowadzono nawet kompanię policji z Goleźdinowa. Spodziewano się bowiem, że w uroczystości wezmą udział masowo Cyganie. Tymczasem zbojkotowali oni najwyraźniej tą [sic!] urzędową imprezę, bowiem liczba Cyganów nie przekraczała nawet setki. Na podium ustawiono 30 czerwonych pluszem wybitych foteli, tron królewski, prowizoryczny ołtarzyk i stół, na którym znajduje się korona, berło, płaszcz gronostajowy i urna. Wszystkie rekwizyty teatralne. Do tronu pretenduje 5 kandydatów. Na miejscu jest tylko trzech, bowiem 2 zostało w sobotę pobitych przez współziomków. Wśród „senatorów” cygańskich, którzy [...] mieli być wybrani spośród starszyny cygańskiej, widać kilku młodzików. [...] Głosowanie już skończone. [...] Królem obrano Janusza Kwieka. Na barki królewskie zarzucają mu płaszcz, a do ręki pakują berło... z drutu. [...] Ktoś wręcza królowi upominek: złoty zegarek na grubym złotym łańcuchu i dwa bukiety wymiętoszonych, zwiędniętych kwiatów. [...] Publiczność na trybunach krzyczy: „Niech żyje król Janusz!”. Na galerii zaś: „Bujda! Oddać forsę!”. Wszyscy są pewni, że to, co przed nimi się rozgrywa, jest po prostu zwykłym „cygaństwem”⁴¹.

W kolejnym numerze zaś posypała się krytyka samego króla oraz metod, którymi się posługiwał. Zaliczono go, po pierwsze, do kręgu warszawskich dziwaków, „znanych na warszawskim bruku”, jak „król” August Waza i „królowa” Wanda Paździerska, od których dostał depesze gratulacyjne. Po drugie, przypominano, iż cygański „monarcha” jest zwykłym kotlarzem, zamieszkałym w Milanówku i wskazano, że przeciwko niemu występują wielkie grupy Cyganów. Aby potwierdzić ten fakt, przytoczono wypowiedź wdowy po zmarłym królu Matejaszu Kwieku, Julii, która w jednym z wywiadów oświadczyła, że Janusz Kwiek jest tylko „pętakiem z Milanówka”. Z innych źródeł WDN zaczerpnął wiedzę, że jeszcze za życia Matejasza Janusz ogłosił się samozwańczo królem i nie chciał później uznać decyzji

zapowiedź sprzyjającego władzy „Kuriera Warszawskiego”: „Wybór i koronacja króla cygańskiego”, *Kurier Warszawski* 179 (1937): 4.

⁴¹ „Dziś wybór króla Cyganów. Uroczystości na stadionie Wojska Polskiego”, *WDN* 181 (1937): 11; „Cygańskie »cygaństwo« czy prawdziwa koronacja?”, *WDN* 182 (1937): 6. Prasa związana z obozem władzy poświęciła wydarzeniu obszerny artykuł ilustrowany zdjęciami. Oceniała, że była to „uroczysta elekcja”, a koronacja „wypadła godnie i wspaniale”. „Cyganie wybrali królem Janusza Kwieka”, *Ilustrowany Kurier Codzienny* 185 (1937): 8; „Cygańskie pokłosie koronacyjne”, *WDN* 186 (1937): 5–6. „Kurier Warszawski” zaś obszernie i z humorem zarazem opisał całe zdarzenie jako osobliwość życia cygańskiego. Zob. Stanisław Strumph Wojtkiewicz, „Wybór i koronacja króla Cyganów”, *Kurier Warszawski* 182 (1937): 4.

radcy cygańskiej, aby następcą zmarłego został jego syn – Ryszard. Jego wpływy miały natomiast pochodzić z działalności przestępczej – „dobrał sobie kilku ludzi do pomocy, siłą wymuszając podatki do wszystkich Cyganów”⁴².

Dziennik podważył także ważność wyboru Janusza na króla, odkrywając kulisy elekcji cygańskiego przywódcy i opisując go jako oszusta, złodzieja oraz szantażystę. Podczas uroczystości miało dojść bowiem do szantażu głównego organizatora tej imprezy, Rudolfa Kwieka, któremu w trakcie koronacji Janusz zagroził, że zorganizuje prowokację, czyli awanturę, która naraziłaby animatora biletowanej uroczystości na straty finansowe. Następnie w trakcie głosowania, wedle WDN, Janusz dopuścił się przekupstwa „senatorów”, a po uroczystości okazał się złodziejem, który zagarnął dla siebie lwią część kwoty pochodzącej z zysku od koronacji⁴³.

Choć nigdzie wprost, poza określeniem koronacji jako „urzędowej” imprezy, nie zasugerowano nawet, że względu na cenzurę, że odbywała się ona pod patronatem władz rządowych, a nawet z udziałem jej prominentnych przedstawicieli, co nie było bez znaczenia, to widać wyraźnie, iż krytyczna wymowa wszystkich tekstów na temat uroczystości stała się krytyką obozu ozonowego, na co wskazują komentarze WDN, punkt po punkcie ośmieszające to, co na temat koronacji pisała rządowa prasa. Ponadto w sposób zawoalowany, bez odniesień do polityki, dziennik wskazywał, iż istniały bliżej niesprecyzowane związki cygańskiej grupy z rodziny Kwieków z władzą⁴⁴. Ze strony Cyganów, jak wyjaśniał WDN, miały one interesowny charakter, ponieważ chodziło im o interwencję władz w rządzie litewskim, wobec napiętych stosunków dyplomatycznych z Litwą, w sprawie sprowadzenia stamtąd niedźwiedzi. W latach trzydziestych zwierzęta te należały już do rzadkości, jako gatunek objęty ochroną, tymczasem w środowisku polskich Cyganów zaistniała potrzeba restytucji zawodu tresera niedźwiedzi. Na Litwie zaś podobno zwierząt tych nie brakowało⁴⁵.

⁴² „Naród przeciw monarsze. Żle się dzieje w państwie cygańskim”, *WDN* 184 (1937): 8. O fiskalizmie Janusza wspominał także „Głos Poranny”. Twierdził, iż z tego powodu w jego obozie zawiązała się przeciwko niemu grupa opozycyjna. Zob. „Koronacja czy afera? Organizator i kandydat do korony nie zgłosił dotąd programu uroczystości”, *Głos Poranny* 177 (1937): 5.

⁴³ „Naród przeciw monarsze”: 8. Wielkie zastrzeżenia co do samego aktu wyborczego podczas uroczystości cygańskiej miała także prasa socjalistyczna, czyniąc jednocześnie przytyki władzy na temat niedemokratycznych metod stosowanych przez nią podczas wyborów państwowych w celu osiągnięcia pożądanego dla siebie wyniku. Poza tym socjaliści z przyczyn ideologicznych dawali wyraz braku akceptacji dla idei monarchii jako formy rządów wśród Cyganów. Zob. *Ultimus*, „Elekcja”, *Robotnik* 194 (1937): 3; „Za mało im jednego króla”, *Robotnik* 187 (1938): 2.

⁴⁴ W latach wcześniejszych opozycja narodowa i inne siły polityczne otwarcie krytykowały sanację za tolerowanie Cyganów jako politycznych sojuszników. „Myśl Narodowa” o cygańskich „koalicjantach” sarkastycznie napisała: „Szczere ideową grupą sanacyjną są cyganie. W imię ekspansji kulturalnej smorgońskiej”. *Simplex*, „Rewizja”, *Myśl Narodowa* 43 (1930): 675. Zob. także: „Cyganie idą z sanacją”, *Podlasiak* 44 (1930): 4; „Koronacja króla cygańskiego”, *Zielony Sztandar* 42 (1934): 5.

⁴⁵ Jedna z narodowo-katolickich gazet, w celu dyskredytacji Cyganów, podchwyciła temat niedźwiedzi. Udowadniała, że zwierzęta te są przez nich maltretowane, dlatego „tańczą z dziwną jakąś depresją” i upominała się o zainteresowanie ich losem przez Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami. Zob. „Niedźwiedź i Cygan”, *Głos Mazowiecki* 183 (1938): 3. Na temat trudności czynionych przez

Oczywiście, rząd polski nie miał zamiaru podejmować interwencji w tej sprawie, z czego redakcja WDN doskonale zdawała sobie sprawę, niemniej chodziło o ośmieszenie władzy, która nawiązywała jakoby kompromitujące bliżej nieokreślone stosunki z elitą społeczności cygańskiej. Władzom chodziło przede wszystkim o unormowanie spraw związanych z obozowiskami i koczowiskami cygańskimi w Polsce, dlatego starała się popierać dążenia królów cygańskich zmierzających do wprowadzenia jednolitych reguł pozwalających na pobyt Cyganów w granicach II RP, widząc w tym szansę na poszerzenie kontroli państwowej nad tą zbiorowością. Dziennik skomentował te dążenia jako naiwne, służące głównie wzmocnieniu pozycji Janusza Kwieka⁴⁶.

Mimo braku jakichkolwiek bezpośrednich nieprzyjaznych słów pod adresem władzy, WDN ustami Katolickiej Agencji Prasowej wyraził wprost krytyczną opinię o prawosławnym duchowieństwie, które wraz z chórem cerkiewnym odprawiło nabożeństwo w trakcie koronacji:

Że Cyganie z obioru swego przywódcy zrobili płatne widowisko, budzące pewne zaciekawienie swą egzotycznością – nikogo to nie dziwi. Chcieli zarobić. Ale zdumienie wywołuje fakt, że w tej cygańskiej komedii wzięło udział warszawskie duchowieństwo prawosławne. Mianowicie protoprezbiter Teodorowicz z asystą w szatach liturgicznych dokonał poświęcenia i włożenia korony na głowę elekta. Czyżby duchowni prawosławni koronację „cygańskiego króla” potraktowali na serio? Bo przecież trudno przypuszczać, iż świadomie dopuścili się profanacji chrześcijańskiego obrzędu religijnego ku uciesze bezbożników⁴⁷.

Do politycznych komentarzy w związku z problematyką cygańską można zaliczyć także wzmianki na ten temat w kontekście międzynarodowym, w odniesieniu do bieżącej sytuacji politycznej w Europie. Mimo iż lata trzydzieste obfitowały w wydarzenia, których głównym aktorem byli właśnie Cyganie, kwestię cygańską na tej płaszczyźnie poruszano zdawkowo i tylko w kontekście sytuacji społeczności

rząd litewski tamtejszym Cyganom chcącym udać się na koronację w Polsce zob. „Cyganie koczujący na Litwie”, WDN 170 (1937): 2.

⁴⁶ „Elekcja króla na stadionie WP”, WDN 179 (1937): 8. Król Janusz wystosował memoriał skierowany do władz administracyjnych Warszawy w sprawie wydania mu prawa do zatwierdzania pozwoleń na osiedlanie się obozów. Sanacja propagowała także inicjatywy zmierzające do popierania trwałego osadnictwa cygańskiego. „Król cyganów zabiega o władzę”, WDN 187 (1937): 8. Zob. także obszerny artykuł o Cyganach wileńskich, którzy, według „Kuriera Wileńskiego”, z biedy i braku innych perspektyw wyrażali chęć przejścia na osiadły tryb życia: „Cyganie Wileńszczyzny o królu Kwieku”: 3.

⁴⁷ „Echa koronacji cygańskiego »króla«”, WDN 185 (1937): 8. Zob. także: „Koronacja cygańskiego króla a kościół prawosławny”, *Słowo Pomorskie* 154 (1937): 3. Prasa sanacyjna przytaczała przemówienie wygłoszone przez Jana Teodorowicza z prawosławnej parafii metropolitarnej św. Marii Magdaleny na Pradze. Mówił on, iż „godność króla narodu cygańskiego po upływie 1000 lat została na nowo wskrzeszona” oraz że „[...] obranie króla posłuży do zjednoczenia cyganów z całego świata”. Zakończył natomiast słowami, zwracając się do nowo wybranego króla: „Dochowaj wierności Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, która łaskawie zezwalając na przeprowadzenie wyborów króla cyganów w swej stolicy, tem samem okazała zaszczyt całemu narodowi”. Zob. „Cyganie wybrali królem Janusza”: 8.

cygańskich w III Rzeszy i w Hiszpanii. Ograniczano się przy tym do zwięzłych komunikatów. W 1935 r. dziennik podał obszerniejszą informację na pierwszej stronie na temat ustaw norymberskich obowiązujących w III Rzeszy, cytując za tamtejszym ministrem, Juliuszem Estreicherem, iż Żydów państwo hitlerowskie traktowało „na równi z Cyganami i murzynami, jako osoby, których krew nie jest gatunkowo pokrewna krwi niemieckiej”⁴⁸. Więść ta, choć pozbawiona odredakcyjnego komentarza, służyła bardziej antyżydowskiej kampanii, dyskredytującej żydowską mniejszość narodową, niż wskazywała na zainteresowanie tematem cygańskim⁴⁹. Podobnie niezwykle oszczędna w słowach była inna notka z 1936 r., w której przekazano, że władze III Rzeszy zmusiły Cyganów do opuszczenia Berlina ze względów sanitarnych i umieściły ich pod miejscowością Marzahn (dziś w granicach administracyjnych Berlina)⁵⁰. Więcej mówiąca o stosunku WDN do ludności cygańskiej jest informacja z połowy sierpnia 1939 r. dotycząca skierowania do obozów pracy grupy czterech tysięcy Cyganów, zgromadzonych uprzednio w okręgu Burgenlandu. Została ona opatrzona wymownym tytułem – *Niemcy w poszukiwaniu rąk do pracy*⁵¹.

Analogicznie, w odniesieniu do hiszpańskich Cyganów, jeden z autorów piszący o sytuacji politycznej w tym państwie w 1936 r. dał wyraz swojej niechęci – zarazem do Cyganów, jak i do Żydów. Wyraził swój krytyczny stosunek do hiszpańskiego rządu ludowego, który popierał obie mniejszości:

Cyganie pospołu z żydostwem mają być najoczywistszym przykładem tej rzekomej prawdy, iż bez ojczyzny i bez związanych z nią kompleksów psychicznych można żyć długo, zdrowo i przyjemnie⁵².

⁴⁸ Antyżydowska propaganda lat trzydziestych lansowana przez endecję i OZN spowodowała, że niekiedy w prasie prorządowej pojawiały się nawet opinie Cyganów świadczące o ich niechęci do żydowskiej mniejszości narodowej. W jednym z pomorskich obozowisk cygańskich miały paść następujące słowa: „Żydów nie lubimy. Nam nie robi różnicy, czy mówimy z Polakiem, Niemcem, Francuzem, dla nas to wszystko jedno. Tylko Żydów nie lubimy. [...] Dzieci cygańskie czasami kilkunastoletnie już obawiają się Żydów i w obawie przed nimi potrafią całymi dniami nie wychodzić z taboru”. Zob. „Hej tam pod lasem”, *Gazeta Gdańska* 139 (1936): 5.

⁴⁹ O chęci upokorzenia w ten sposób Żydów przez rząd nazistowski pisała żydowska prasa, w sposób szczególny ze zrozumiałych względów zainteresowana poczynaniami władz III Rzeszy. Jeden z żydowskich autorów napisał: „Złączony został z Żydami węzłem klątwy nazistowskiej i przesładowań naród wędrowny, koczowniczy, grajkowie miłujący wódkę, muzykę i swobodę, wolni poddani króla Kwieka, prymitywni włóczędzy, tęskniący do ojczyzny, której nie mogą odnaleźć na całym świecie. [...] Streicher zrównał naród żydowski z pariasami, żeby nas jeszcze bardziej poniżyć z całym ogromem naszego dorobku historycznego”. Zob. Mieczysław Braun, „Zigeunerweisen”, *Nasz Przegląd* 359 (1938): 7. Zob. także: „Cyganie mają głos...!”, *Chwila* 1049 (1938): 7.

⁵⁰ Szerzej o pierwszym na terenie III Rzeszy obozie pracy przymusowej dla ludności cygańskiej zob. Patricia Pientka, *Das Zwangslager für Sinti und Roma in Berlin-Marzahn. Alltag, Verfolgung und Deportation* (Berlin: Metropol-Verlag, 2013).

⁵¹ „Żydzi, Cyganie i murzyni nie mogą być obywatelami Niemiec”, *WDN* 189 (1935): 1; „Policja berlińska wydalila przymusowo wszystkich cyganów”, *WDN* 197 (1936): 2; „Niemcy w poszukiwaniu rąk do pracy”, *WDN* 220 (1939): 7.

⁵² Filochowski, „Tym razem się powiedzie?": 4.

Podsumowując, portret zbiorowy Cyganów przedstawiony przez WDN był obrazem zdecydowanie negatywnym, choć pozbawionym napastliwości i pogardy, co wiązało się z tym, że temat cygański traktowano jako problem marginalny i poboczny w stosunku do tak zwanej kwestii żydowskiej. Z tego względu większość relacji o życiu cygańskich taborów i obozowisk pozbawiona była nawet odredakcyjnego komentarza. Na stronicach dziennika za sprawą odpowiedniego doboru tekstów, wynikającego nie tyle z istnienia antycygańskiego kursu, co z przekonań osobistych redaktorów, przewijali się oni jako awanturnicy, oszuści, złodzieje, rozbójnicy i mordercy, reprezentując półświatek przestępczy i margines społeczny. W tej roli Cyganie występowali oczywiście także w innych gazetach, wydawanych przez pozostałe siły polityczne, niemniej inne tytuły, jak się zdaje, nie ograniczały się wyłącznie do lansowania tej grupy etnicznej jako zdegenerowanej zbiorowości. Można więc domniemywać, iż podstawowym determinan-tem, doprowadzającym do prokurowania nieprzychylnego wizerunku społeczności cygańskich, była ideologia narodowa i nacjonalistyczna, która cechowała się niechętnym stosunkiem do grup mniejszościowych. W przypadku Cyganów, aby wyrazić niezyczliwy do nich stosunek, wystarczyło akcentować ich skłonności do przekraczania granic prawa, co też WDN czynił i na tym etapie idiosynkrazji się zatrzymywał. Interesujące, że tylko wspomniane relacje podróżnicze z Europy cechowały się pozytywnymi odniesieniami do cygańskich społeczności, co też świadczy o niejednolitości przekazu na ich temat. Jednakowoż wydaje się, że przychylny stosunek prasy narodowej do Cyganów zamieszkałych w innych krajach jest w ogóle charakterystyczny dla całej polskiej prasy, która miała skłonność stereotypowego opisywania tamtejszych Cyganów, posługując się w tym celu mitem romantycznym⁵³.

Wziąwszy pod uwagę, iż WDN był najważniejszym organem prasowym endecji po 1935 r., z przytoczonych notek i artykułów na temat ludności cygańskiej wynika także, że zagadnienie to, jako problem polityczny, dla przywódców SN nie istniało. Niemniej, w celu osiągnięcia doraźnych celów dla zdyskredytowania przeciwnika politycznego (Żydzi i rząd), kwestia Cyganów była podnoszona, aczkolwiek w sposób ledwie zauważalny. Szczególnie wymowne jest użycie sprawy cygańskiej w celu dyskredytacji Żydów, poprzez przyrównanie obu grup do siebie. W ten sposób endecja odmawiała ludności żydowskiej prawa do nazywania ją nawet mniejszością religijną, jak postrzegą ją sanacja, co otwarcie forsowała „Myśl Narodowa”.

⁵³ Najnowsze badania między innymi na temat wpływu działania modeli deformacji związanych z obserwacją świata społeczności cygańskiej/romskiej przez otoczenie większościowe na sposób ich opisywania w literaturze zob. Anna Sobieska, *Dzieci Hagar. Literackie wizerunki Romów/Cyganów. Studia imagologiczne* (Warszawa: Oficyna 21, 2015).

Alicja Gontarek

**The Gypsy Issue in the Nationalist Press between 1935 and 1939
(as Presented in the “Warszawski Dziennik Narodowy”)**

Summary

This article analyzes the presentation of the Gypsy issue in the nationalist press between 1935 and 1939. The “Warszawski Dziennik Narodowy” – the most important journal of the National Party published in Warsaw – represents the nationalist press. The Gypsy community settled on the territory of the Polish state was shown in a negative light in the columns of this journal, as an element of the criminal demi-monde and of the social margins. This image was accompanied by a lack of interest in the internal affairs of the minority, in its traditions and culture. From 1937, as an *ad hoc* response to international events connected with the policies of the Third Reich and to the support given by the Sanacja authorities of the Second Polish Republic to selected kings of the Gypsies, the Gypsy issue was treated as a political question. Nonetheless, the treatment of this topic rather served to foster anti-Jewish rhetoric than to highlight any position toward the Gypsies themselves.